Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 9 MAJA. № 34 ROKU 1847.

KILKA UWAG NAD GOSPODARSTWEM W LUBELSKIÉM.

(Ciąg dalszy).

Oprócz tego rośliny pastewne same przez się użyzniają grunt przez pozostałości, to jest korzenie i liście, bujnym swym wzrostem tłumią chwasty, spulchniają go, jedném słowem pod następujące plony rolę wybornie przygotowują. Z resztą każdemu gospodarzowi chociażby największemu rutyniście dobrze jest znaném, że bez nawozu niebędzie zboża. Ponieważ zaś nawóz produkują zwierzęta domowe, chcąc zatém aby mu wydawały dostateczną ilość trzeba je starannie utrzymywać, tego zaś bez uprawy roślin pastewnych nie potrafiemy wykonać. A jednakże uprawa takowych roślin stoi na tak niskim stopniu, że we wsiach posiadających po 3000 morgów gruntów ornych, przy zupełnym braku łąk, zaledwie tylko kilkanaście morgów zajętych będzie koniczyną, wyką, lub mieszanką! Kartofli na karm dla inwentarzy nie używają wcale, lecz albo wypalają na wódkę, jeżeli w gospodarstwie znajduje się gorzelnia, albo też sprzedają, przezco gospodarstwo ponosi nadzwyczajny uszczerbek; kartofel bowiem obracany na sprzedaż, wyniszcza grunt bezpowrotnie, nic mu zgoła nie wracając.

Toż samo ma miejsce przy wypalaniu wódki z kartofli, chociaż w mniejszym stosunku; braha bowiem skarmiana inwentarzem, powraca gruntowi przynajmniéj małą część pożywności. Wypalanie jednak wódki z kartofli, pod głównym pozorem utrzymania inwentarzy, nie prowadzi do dobrego skutku; albowiem gospodarstwa w Lubelskiem, tak mało zamożne w siano i słomę, (które to artykuły, przy użyciu karmów soczystych, powinny znajdować się w obfitości) największą część téj ostatniéj obracać muszą zamiast na podściół na karm dla inwentarzy; skutkiem czego produkcja nawozów nadzwyczaj się zmniejsza.

O słabem użyznianiu gruntów, a zatém o skutkach niedbałéj hodowli inwentarzy i wstręcie do uprawy roślin pastewnych, a wyłączném produkowaniu samych tylko zbóż, przekonywa ta okoliczność, że w posiadłościach szlacheckich, o ile mi jest wiadomém, w średniem przecięciu nie ugnajają do roku więcéj nad 70 do 80 morgów. Jeżeli zatém majętność posiada 3 tysiące morgów rozległości, jakiegoż to potrzeba przeciągu czasu, do wynawożenia całéj przestrzeni? Dla tego grunta bliżéj tylko zabudowań położone, są częściéj użyzniane, odleglejsze zaś, poświęcone od wieków uprawie żyta, owsa i gryki zasilają się jedynie samém ugorowaniem. Wygajenie zaś gruntu przez krótkoletnie ugorowanie, jest bardzo małém.

Na 1 morg nie kładą więcéj nad 50 do 60 fur parokonnych, z których każda trzyma najwięcéj 5 cetnarów. Przypuścić zatém można, że roczna produkcja nawozu w każdéj włości wynosi w przecięciu najwięcéj 23,000 cetnarów. Z porównania stanu inwentarza między sobą w kilkunastu majętnościach, wnosić można, że powyższa ilość nawozu produkowaną jest przez następującą liczbę hodowanych zwierząt:

	Krów dojnych sztuk			40.
Jałownika sztuk 30 licząc za	krów	„	„	20.
Owiec sztuk 800 licząc za	„	„	„	80.
Wołów roboczych sztuk 30 za	„	„	„	25.
Koni roboczych sztuk 30 za	„	„	„	20.
Trzody chlewnéj sztuk 30 za	„	„	„	6.
	Razem krów sztuk			191.

A zatém podług powyższego obrachowania, przypada na 1 sztukę do roku okrągło biorąc 126 cetnarów.

W skutku doświadczeń najpierwszych agronomów, przyjęto za zasadę: że krowa średniéj rassy, ważąca w życiu 7 cent. przy stosownem utrzymaniu, to jest kiedy dostaje dziennie 3 funty siana dobrego, lub innego karmu zastępczego zredukowanego do wartości tegoż siana, przy stosownéj podściołce, chodząc przez 5 miesięcy letnich na pastwisku, wydaje 20 fur parokonnych 10 cet. czyli 200 cet. gnoju, do roku. Dla wyprodukowania zatém 23,000 cet. przy starannem utrzymaniu, potrzebaby 120 krów. Obliczenie to, pokazuje najlepiéj, na jak niskim stopniu stoi hodowla zwierząt i produkcja nawozów. Gdyby istniejący tylko inwentarz, staranniéj był utrzymywanym, przestrzeń rok rocznie nawożona w każdéj niemal włości po wiakszyćby się mogła podług niniejszego przypuszczenia o 4 morgów; co nie mało przyczyniłoby się do wzrostu gospodarstwa. W końcu dla czegoż morzyć głodem 191 sztuk inwentarza, kiedy 120 sztuk dostatecznie żywionych, wyda taką samą ilość nawozu, a więcéj daleko produktów. Przychowek przytém będzie silniejszym, zdrowszym, i w ogóle odznaczać się może coraz lepszemi przymiotami; a r i s i c ó i strata, którą rok-rocznie ponoszą gospodarze skutkiem niedbałego utrzymania, przez upadek inwentarza, znacznie się zmniejszy.

Łąk i pastwisk w Lubelskiem daje się czuć dotkliwy brak: okolice tylko położone nad rzekami, posiadają pierwszych w obfitości, tak że w niektórych wsiach połowa całéj przestrzeni zajętą jest przez łąki, druga zaś część przypada na grunta orne. Więc bardziéj obfitujące w łąki skoszone siano obracają po największéj części na sprzedaż. Gospodarstwo łąkowe jest zupełnie zaniedbaném. Lubelscy ziemianie, niechcą oderwać rąk od uprawy ogromnych łanów zboża, a poświęcać takowych rozrzucaniu kretowisk, wyniszczaniu krzewów, bronowaniu nawożeniu i innym licznym środkom poprawy łąk, coby bezwątpienia daleko większe przyniosło korzyści. Brak pastwisk zastępują pasaniem po lasach, ugorach, ścierniskach i t. p. lecz wszystko to, osobliwie dla bydła rogatego i koni, jest niedostateczném. Pastwisk sztucznych nigdzie nie zaprowadzają i w ogóle na ten przedmiot żadnéj nie zwracają uwagi. Miejscami starano się wprowadzić utrzymanie inwentarza przez lato na karmie zielonym, lecz nieumiejętność postępowania była przyczyną, że starania te osiągnęły zamiast, dobrego, jak najgorszy skutek. Groch albowiem, przeznaczony do skarmienia na zielone, po skoszeniu leżał nieporuszany 2 i 3 doby, woły robocze, karmione niemal przez gwałt podobnie przyrządzoną paszą, pozdychały a ztąd wyrodziły się krzyki na wszystkie nowości dawniéj nieznane, wyrzekania na książkowe gospodarstwo i t. p. i wszystko powróciło do dawnego trybu.

Prowadząc gospodarstwo na znacznéj przestrzeni, niepododna jest obejść się bez folwarków pobocznych, jeżeli chcemy aby grunta utrzymane były w stosownéj żyzności. W Lubelskiem jednak dzieje się przeciwnie. Przemijam już takie wsie, których właściciele nie mają dostatecznych zasobów do należytego zagospodarowania; lecz nie można sobie żadną miarą wytłomaczyć, błędnego postępowania w tym względzie zamożniejszych. Już wyżéj mówiliśmy, że w majętnościach posiadających do 3000 morgów ziemi ornéj, najczęściéj znajduje się jeden tylko folwark w którym utrzymują cały inwentarz, składają całą krescencją; słowem w jednym punkcie koncentrują wszelkie czynności gospodarcze. Chociaż łatwiejszy nadzór, utrudniona możność malwersacji, oszczędzenie kosztów na stawianie budowli, i t. p. inne uwagi, pozornie zdają się przemawiać za podobném urządzeniem; w gruncie jednak rzeczy przynoszą więcéj straty aniżeli korzyści. Skutkiem to podobnego rozkładu zabudowań, grunta tylko położone bliżéj folwarku, są najczęściéj użyzniane; odleglejszych zaś nigdy nie nawożą, sama bowiem nawet niemożność wzbrania uskutecznienia podobnego zamiaru. Ztąd więc gospodarstwo całe ponosi znaczny uszczerbek.

W majętnościach, w których utrzymują większą liczbę inwentarzy, umieszczenie takowych w jednym folwarku, jest dla dobrego prowadzenia gospodarstwa nadzwyczaj szkodliwém; w razie zaś grasującéj epidemji, narazić może na nieopisane straty. W Lubelskiem materjał budowlany bardzo łatwo przychodzi, wszędzie bowiem prawie na gruncie znajduje się albo kamień wapienny, zdatny do budowli, byleby długo niebył wystawionym na działanie powietrza atmosferycznego, w takim bowiem razie pęka i rozsypuje się; albo glina na cegłę, lub obadwa te materjały razem; drzewo zaś także nie jest drogiem. Wystawienie owczarni na tysiąc owiec, z kamienia, 7 łokci wysokiéj, z dachem słomą krytym, nie kosztuje więcéj nad 2 do 2500 złp. jeżeli materjał znajduje się na gruncie. Ponieważ zaś to wszędzie prawie ma miejsce, dziwić się zatém należy; dla czego przy łatwéj sposobności wystawienia małym kosztem budowli, gruntów dworskich nie dzielą na folwarki, przynajmniéj w posiadłościach należących do zamożnych posiadaczy

Przez podobny podział, wystawienie budowli i umieszczenie inwentarzy, grunta w większych daleko przestrzeniach będą użyzniane, oszczędzi się robocizna z ułatwieniem rozkładu robót, pomnoży produkcja, zakwitnie hodowla bydła, z tym jednak warunkiem, że przy urządzeniu folwarków i zwiększeniu inwentarzy, zwróconą zostanie uwaga, na produkowanie odpowiedniéj ilości siana lub innych karmów zastępczych, nie polegając jedynie tylko na saméj słomie; jedném słowem że zaprowadzonym zostanie system płodozmienno-pastwiskowy. Inaczéj gospodarstwo nigdzie rozwinąć się nie może, i zawsze znajdować się będzie w najgorszym stanie.

Do przeszkód tamujących wzrost rolnictwa w pojedyńczych majętnościach, policzyć także należy pomieszanie gruntów nie tylko dworskich z włościańskiemi, istniejące w każdéj niemal wsi lecz także gruntów należących do różnych posiadaczy; na którą to okoliczność nader często natrafić można. Nie mała bowiem liczba wsi, jest własnością kilku a nawet kilkunastu posiadaczy, którzy pól swoich nie mają w jednym obrębie, lecz rozrzucone i pomięszane z sąsiedniemi. Ztąd wywiązują się liczne spory i nadużycia, kończące się zwykle z obopólnem zniszczeniem. Wprawdzie liczba takich włości ciągle się zmniejsza; cząstkowi bowiem posiadacze, zwykle nieznając rządności i oszczędności, bez zamiłowania pracy, pogrążeni w odwiecznych zgubnych przesądach, bez dostatecznych środków do dobrego prowadzenia gospodarstwa, w końcu ustępować muszą swéj własności zamożniejszym. Nie rzadko także natrafić można, iż grunta przyległych wsi, są z sobą pomieszane; ztąd więc porządny system gospodarowania, nigdy zaprowadzonym być nie może. Regulacja zatém jest konieczną i nieodbicie potrzebną.

Główną gałęzią gospodarstwa jest uprawa zbóż, szczególniéj ozimych, żyta i pszenicy. Uprawa jarzyn, to jest jęczmienia, owsa, grochu, gryki, i t. p. prowadzoną jest na daleko mniejszą, stopę po największéj części dla zaspokojenia potrzeb miejscowych gospodarstwa i pozyskania paszy: słomę bowiem jęczmienną i grochową, uważają powszechnie za najlepszy i najpożywniejszy rodzaj karmu, z osiągnieciem téj korzyści, że razem otrzymuje się i ziarno na sprzedaż! Żałować jednak należy, że pomimo téj powszechnie zachwalanéj dobroci paszy, inwentarze są najnędzniejsze i ledwo utrzymać się mogą przy życiu. Ponieważ biorąc w średnim przecięciu, w każdéj włości nie ugnajają więcéj jak 70 do 80 morgów, a pognój, z 60 fur 5 cetnarowych, położonych na morgu potrwa przy wyłącznéj uprawie samych tylko zbóż, najwięcéj przez lat 5, śmiało więc wnioskować można, że cztery części z całéj przestrzeni znajduje się ziemi wypłonionéj, a piąta dopiero część jest użyznianą. Ponieważ w podobnych miejscach pszenica 2 razy tylko z pewnością umieszczaną być może, uprawa przytém kartofli i innych niektórych roślin, jak np. rzepaków i t. p. uskutecznianą jest zwykle na świeżym pognoju; ztąd więc pokazuje się, że produkcja pszenicy, w gruntach najzdolniejszych do wydawania tego zboża jest prawie podrzędną; główną zaś żyto którém też zasiewają ogromne szkoda tylko że nie żyzne łany. Uprawa kartofli w większych majętnościach, zaprowadzona jest na dosyć znaczną skalę, głównie dla przerobienia ich na wódkę, a nigdzie prawie na sprzedaż; kiedy temczasem w majętnościach szlacheckich, średnio biorąc wysadzają rok-rocznie od 100 do 200 korcy, a po obliczeniu potrzeb domowych, resztującą ilość nader znaczną zamiast na karm, obracają na sprzedaż, przezco gospodarstwo, jak już to wyżéj widzieliśmy, ponosi nadzwyczajne straty, kiedy témczasem korzyści wyniknąć mogące że skarmienia inwentarzem, są bardzo znaczne.

Gdyby w Lubelskiem grunta zajmowane przez dwory, mogły być przynajmniéj o dwie części zmniejszone i rozdzielone między lud rolniczy, wtedy gospodarstwo wkrótce stanąćby mogło na wysokim stopniu doskonałości.

Ta ogromna nieżyzna przestrzeń uprawnych gruntów i w ciągłéj też zostająca uprawie bez odpowiednich kapitałów do należytego zagospodarowania; te ogromne wysiewy któremi tak się szczycą, przy braku rąk, są tylko powodem ciągłych strat. Daremne narzekania na nieurodzajne lata: dawne przysłowie mówi: bicza z piasku nie ukręci. Bez nawozu nie będzie zboża, bez starannéj hodowli inwentarza nie będzie nawozu, a staranny chów bez uprawy roślin pastewnych przy braku łąk, bez zakładania pastwisk sztucznych lub utrzymania inwentarza przez lato na stajni, przy braku pastwisk, miejsca mieć nie może.

Główném narzędziem używaném do orania, jest socha. Chociaż powszechnie utrzymują, że lepszego narzędzia i tak mało kosztownego trudno jest znaleźć, skutek jednakże inaczéj przekonywa.

Wprawdzie sporządzenie sochy, nie pociąga za sobą znacznych wydatków; jednakże podobnéj oszczędności za zaletę policzyć nie można. Jeden bowiem pług mocno i dobrze zbudowany, chociaż znacznie więcéj kosztuje, lecz przetrwa dłużéj aniżeli 3 lub 4 sochy.

Oprócz tego, konstruktorami naszych narzędzi rolniczych, zwykle są włościanie, którzy nic nie wykonywają podług ścisłych rozmiarów lecz tylko od oka. Jeżeli z niewiadomością połączy się jeszcze niedbalstwo; lub zła chęć wtedy można być pewnym, że niestarannie utrzymany inwentarz roboczy, wkrótce stanie się niezdatnym do pracy; nieproporcjonalnie bowiem wykonana socha jest nader uciążliwą tak dla oracza, oraz niszczy i przerywa sprzężaj. Zresztą, spojrzyjmy tylko na grunta cokolwiek żyźniejsze, a znaczna ilość perzu, ostu, pietruszki dzikiéj i t. p. chwastów nader szkodliwych, będzie najlepszym dowodem dobroci sochy. Wprowadzenie w użycie innych narzędzi, jest nadzwyczaj trudném, z powodu nawyknięcia włościan do sochy, którą całe ich pokolenia od wieków uprawiały ziemię. Każdy oracz, postawiony przy pługu kołowym i najlepiéj zbudowanym i z zupełną dokładnością wykonywającym robotę, którym tylko kierować potrzebuje, koniecznie całym ciężarem swego ciała wieszać się musi na jego cepigach i narzędzie zawsze będzie się starał podtrzymywać. Wszystko to zaś jest zbyteczném i niszczy tylko siły fizyczne zwierząt, oraz męczy nadzwyczaj oracza. Pług dobrze zbudowany, podług ścisłych zasad mechaniki, chociaż cięższy, oszczędza jednak siły pociągowe zwierząt, lepiéj wykonywa robotę, wyniszcza chwasty i nie męczy robotnika. Lecz przy zmianie narzędzi rolniczych, postępować należy zwolna i z wielką rozwagą. Ponieważ w Lubelskiem, wło-

ścianie przywykli są do sochy i uprzęży wołowéj upowszechnienie zatém pługów jarzmowych będzie w ogóle daleko łatwiejszém, aniżeli pługów kołowych. Miejscami sochę zastąpiono płużycą mazowiecką, która jest bezporównania lepszem narzędziem od pierwszéj; do zupełnéj jednak dokładności wiele jéj jeszcze brakuje. Zaprowadzenie zatém pługów bez kołowych, ulepszonych przyniosłoby niewątpliwie daleko większe korzyści.

Wyoranie jednego morga 200 prętowego przyjmuje się zwykle za dzień pańszczyzny; sprzężaj też dworski także więcéj nie wykonywa téj roboty. W niektórych miejscach wprowadzono, iż zoranie morga 300 prętowego liczyć się ma za dzień pańszczyzny, lub też powinno być uskutecznioném przez sprzężaj dworski. W pierwszym razie podobne wymaganie jest niesłuszném i nader uciążliwem dla włościan; w drugim zaś wypadku, opiera się na mylnéj rachubie, niszczy bowiem sprzężaj, trudzi i nadzwyczaj zniechęca oracza. Wykonanie bowiem powyższéj roboty, przechodzi możność i siły fizyczne tak ludzi, jakoteż i zwierząt.

Brony używane do uprawy gruntów, są kształtu zwyczajnego, lecz zwykle jak najgorzéj sporządzone. Warunkiem dobréj brony jest aby każdy ząb robił osobny ślad, przez co się ziemia najlepiéj rozpulchnia. Tu jednak dzieje się przeciwnie. Zęby w bronach są jedne krótsze, drugie dłuższe, i to nie przednie dłuższe, a tylne krótsze, lecz odwrotnie; ramy w których są osadzone, nadzwyczaj cienkie, przez co się paczą i krzywią i w ogóle są za lekkie. Dla tego też przy bronowaniu ziemia jest tylko powierzchownie ugładzoną; nigdy zaś należycie rozdrobnioną, z nierozbitemi bryłami, co wszystko obok wpływu na mniejszy urodzaj, przyczynia się nie mało do zanieczyszczenia roli chwastami. Ponieważ bronowanie uskutecznia się zwykle przez fornalki dworskie, zwykle 4 końmi i 4 bronami, ile więc téj roboty dziennie uskuteczniać się powinno, nie jest stale oznaczonem. Fornale bronują z konia.

Oprócz powyższych narzędzi do uprawy roli używają jeszcze radła zwyczajnego i radełka do obsypywania roślin okopowych. Redlonki dziennie wykonywają od 200 do 300 prętów □.—

(Dalszy ciąg nastąpi.)

JAKIE ZNACZENIE MA CHEMIA W ROLNICTWIE?

Od dawna o tém w obcych pismach mówiono, a od niejakiego czasu i w naszych już nie mało napowtarzano, że chemia jest pomocniczą nauką dla rolnika. Niewiele wszelako znalazło u nas wiary, kiedy nawet tak jasnowidzący mąż jak Dezydery Chłapowski wymieniwszy w swojém rolnictwie, gdy mówi o częściach składowych roli, glinę, piasek wapno i próchnicę, inne pierwiastki pominął prawie milczeniem. Tymczasem cokolwiek tylko uważniejsze zapatrywanie się na rzeczy może nas nauczyć, że i inne składowe części ziemi nie mało znaczą, kiedy w zwierzęciu, które się tylko roślinami z ziemi pochodzącemi żywi, spostrzegamy pierwiaski, które Chłapowski pominął. Wiemy dostatecznie, że zwierzęta z powietrza żadnego pokarmu nieprzyjmują, że zatem żadna część składowa ich ciała nie pochodzi z powietrza, wszystkie zatém muszą pochodzić z pokarmów i napojów. Oprócz wody, która się zawsze składa z wodorodu i kwasorodu, a świeża ma zawsze domieszany węglik, prawie każda zaś cokolwiek wapna, wszystkie inne napoje i pokarmy swoje zawdzięcza zwierzę i człowiek roślinom téj ziemi. Potrzeba zatém, aby rośliny miały wszystkie te pierwiastki, z których się składa ciało zwierzęce, a ponieważ rośliny pożywienie swoje mają tylko z roli, wody i powietrza, a zatém potrzeba, aby w roli, w wodzie i w powietrzu znajdowały się wszystkie ich pierwiastki i to w takim stanie, w jakim one przyjąć je mogą. Rozbiór tedy roli, wody, powietrza, roślin uprawnych i traw łącznych i pastwiskowych, tudzież rozbiór ciała zwierzęcego określa granice chemji rolniczéj. Dotychczasowe najdostateczniejsze badania chemiczne wykazały, że rośliny bez światła, ciepła i wilgoci obejść się nie mogą, że chociaż zawierają w sobie wiele części lotnych a więc tych samych, które się w powietrzu znajdują, wszelako i co do tych części swoich składowych na powietrze spuszczać się nie mogą, że zatém rola je w sobie zawierać powinna, oprócz części składowych nielotnych, bez których rośliny obejść się nie mogą także. Ponieważ rośliny wyczerpują corok z roli pewne części składowe, których dla siebie potrzebowały, a zatém z czasem albo rola musi przestać być płodną, albo jéj trzeba te części jakim sposobem wracać. Rolnik wraca jéj te części nawozem, wszakże oczywista, że jéj niewraca tyle, ile z niéj wziął, kiedy wszystkiego plonu z niej zebranego nieskarmia bydłem na gruncie. Dzieje się zatém, że nawet u dobrych gospodarzy tylko pewna część gruntu jest w sile, a innéj dopomaga się odłogowaniem, aby z czasem zebrany z niéj plon, przerobiony na obornik, wywieść na tę część gruntu, o którą się dba naj więcéj. Jest to poratunek, ale czy to prędzéj czy późniéj użyć go niebędzie można, bo część zaniedbana gruntów przestanie ze wszystkiem rodzić, w skutek czego zacznie ubożyć ta część, o którę się bardziéj dbało. To samo znaczenie, które mają w gospodarstwie naszym ugorowe grunta, mają też łąki i pastwiska: i one zasilają do czasu te kawałki naszéj roli, o ktore najbardziéj dbamy, mając je, w tym razie słusznie, za najlepsze. Aby nieprzyjść do ostateczności i coraz więcéj gruntów niepustoszyć, potrzeba wiedzieć dokładnie, ile jakich pierwiastków wyczerpują corok z roli rośliny na niéj uprawiane, i potrzeba roli właśnie tyle wrócić, aby gospodarstwo przynajmniéj na tymże samym stopniu utrzymać, na którym dzisiaj jest bo zauważaliśmy to już wyżéj, że obornik niewraca tyle, ile straciła. Szanowni czytelnicy nasi wiedzą i z innych pism i nawet z Korres Han. Przem. Rol., jeżeli go oddawna czytają, że oprócz oborniku są inne skuteczne nawozy. Ponieważ innych nawozów niema się zadarmo jak oborniku, albo przynajmniéj tak tanio, przeto tém troskliwiéj wypada obliczyć, ile w którym jest potrzebnych dla roli pierwiastków, a każdego w innéj ilości, przeto różne rośliny potrzebują odmiennych nawozów i w różnéj ilości; gdy nakoniec wszystkie zwierzęta bezpośrednio i pośrednio żyją *roślinami naszéj ziemi*, przeto rolnik potrzebuje wiedzieć, ile i jakich roślin stosownie do składu ciała swoich bydląt potrzebuje? Bez pomocy chemji niedowie się o tém dokładnie. Tylko za pomocą wiadomości chemicznych potrafi gospodarz utrzymać harmonję między nawożeniem roli, produkcją roślin, hodowaniem bydła, wydatkiem na wszystko, i pożytkiem ze wszystkiego.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z b o ż e.

Jarosław 28 kwietnia. Dopiero od 19 kwietnia mamy stałą pogodę i bez przerwy w gruncie robić możemy. Oziminy wczesne bardzo pięknie wyglądają, ale późne nie wszędzie dobrze się udały, są bowiem włości około Radymna, gdzie późne oziminy już przyorywać zaczynają. Miejscami i myszy w ziminach znaczne szkody wyrządziły. Kartofle przechowały się dobrze i niewidać na nich śladu zarazy, tylko ich jest mało do sadzenia osobliwie u włościan. Ceny zboża ciągle się podnoszą, i tak: korzec pszenicy płaci się po 19 złr. jarą płacą drożéj, poszukiwana jest od piekarzy więcéj od ozimej) żyta 18 złr., jęczmienia 15 złr. 30 kr., owsa od 8 do 8 złr. 30 kr., kartofli 5 złr. w. w. W Jarosławiu było na składzie 3000 korcy pszenicy przeznaczonéj do Gdańska, poszło już wodą 2000 korcy, a dwa galary są już napełnione 1000 korcy, i w tych dniach odchodzić mają. Wódki w tych okolicach mało produkowano, niema zatém żadnéj w wielkich ilościach sprzedaży, a na wyszynki płaci się garniec 30-stopniowéj okowity po 1 złr. 20 kr. m. k. Dnia wczorajszego spławiono Sanem na tratwach znaczną ilość potażu z Sanockiego, i płacą centnar po 22 złr. w. w.

Lipsk 13 kwietnia. Podług ogłoszenia tutejszéj rady miejskiéj powinien się wielki tutejszy jarmark zacząć dopiero 19 kwietnia a skończyć 8 maja, wszakże liczba cudzoziemców jest znaczna, i coraz się powiększa. Przybyli kupcy z Bukarestu i spodziewać się z nimi dobrych interesów, gdyż Multanom i Wołoszczyźnie wiodło się w zeszłéj jesieni i zimie w miarę znacznego ruchu w Odesie. I z Ameryki dobrze słychać, ale z Niemcami dobrych interesów niespodziewamy się z powodów oczywistych.

Lipnik 6 *kwietnia.* W Lipniku zboże w takiéj saméj cenie jak w Wadowiciach to jest korzec żyta po 24 złr. w. w., czyli N. A. miara po 13 złr. w. w. gdyż ta ma 18 garncy w sobie; z Morawy przeto ani jeden korzec do Galicji niepójdzie; pomimo tego, że Lipnik od Wadowic jest prawie o mil 20 odległym, cena zboża w obu miejscach jest zupełnie jednakowa. Lipnik upada widocznie, bo nader się zmniejszyła liczba podróżujących: czasem pociąg kolei żelazny bez żadnego podróżnego przybywa.

Gdańsk 30 *kwietnia.* Wystawione było na sprzedaż w tym tygodniu: Pszenicy 1024½ łaszta, żyta 13 łaszt., jęczmienia 9 łasz., grochu, 10½ łasz., siemienia lnianego 20 łasz. Sprzedano z tego 814 i pół łaszta pszenicy, 13 łasz. żyta 9 łasz. jęczmienia, 10½ łaszta grochu po następujących cenach: Pszenicy 28 łasz. 129 funt. po 770 zł. gd. (51 zł. gr. 19) korzec 64½ łasz. 127—130 funtów po 750 zł. gd. 35 łasz. 128 funtów po 745 zł. gd. 15½ łasz. 129—130 funt. 742½ zł. gd. 60½ łaszta 124—126 fun. po 740 zł. gd. 60 ł. 128—130 fun. po 730 zł. gd. 8 łasz. 128 funt. po 727½ zł. gd. 11 łasz. 128—129 funt. po 725 zł gd. 28 łaszt. 125 do 130 funtów po 720 zł. gd. 90½ łasz. 126—129 fun. po 710 zł. gd. 15 łas. 127 fun. po 705 zł. gd. 52⅙ łasz. 125—129 funt. po 700 zł. gd. 1¾ łaszta 125 fun. po 680 zł. gd. 28½ łasz. 124 funt. po 630 zł. gd. 316 ł. 122—131 fun. po cenach niewiadomych. Żyta 5 łasztów 121 funtowego po 620 zł. gd. (41 złp. gr. 10 korzec) 8 łasz. 120—122 funtowe po 621 zł. gd., jęczmienia 9 łasz. 111 fun. po 490 zł. gd. groch 5¾ łasz. po 615 zł. gd. Ze szpichlerza sprzedano blisko 400 łasztów 125—132 funt. pszenicy po cenie od 690—810 zł. gd.

Londyn 27 *kwietnia:* Na wczorajszy targ mieliśmy dość znaczny dowóz pszenicy angielskiéj za którą meklerowie wysokich cen się domagali, przez co obrot zatamowanym został a handel mało był ożywiony; co zaś sprzedano to po cenach zeszłego poniedziałku. Stara zagraniczna pszenica otrzymywała 1 do 2 szyl. wyższą cenę jak przed tygodniem. Dziś mieliśmy kupców z Hollandji i zakupiono kilkanaście ładunków do tego kraju. Amerykańska mąka w fasach po 40 do 41 szyl. a nader piękna po 42 szyl. płaconą bywa. Grochy i jęczmień o 1 do 2 szyl. zdrożały od poniedziałku. Panujące w zeszłym tygodniu północne wiatry przypędziły nam dobre dowozy owsa, mianowicie z Danji, który odchodził po szylingu drożéj jak w poniedziałek; żądania przecież niebyły tak żywe jak w Piątek. Pływające ładunki Egipskiego grochu trzymają na 39 do 40 szyl. Polsko-Odeska pszenica trzymana jest na 70 do 74 szyl. Pływające ładunki kukurydzy podskoczyły w cenie. Ale mało co kupują.

Nader wysoka cena, jakiéj teraz przenica doszła, naturalnie chęć do przedaży pobudziła, ale z drugiéj strony skłania kupujących do większéj przezorności. Dla tego w ogólnym handlu zbożowym mniéj widać ruchu, jak w poprzednim perjodzie; spekulanci prawie całkiem się cofnęli, a kupcy tylko na bezpośrednią potrzebę nabywają. Pomimo tego zmniejszenia żądań, dowozy ze strony dzierżawców bynajmniéj nie są jeszcze odpowiednie wymaganiom handlu a w skutek tego ceny przybierają kierunek ku podwyższeniu. Kiedy podnoszenie się ceny zostanie wstrzymaném, powiedzieć bardzo trudno, zwłaszcza gdyby się sprawdzić miało że ilość zapasów krajowéj pszenicy istotnie tak jest małą jak się obawiają.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 3 maja 1847 roku.	żądają	płacą
P A P I E R Y.	Tal.	Tal.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	92¼
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	—	110½
Polskie Obligacje Skarbu 4%	—	81
„ Listy Zastawne	—	93¾
„ Listy Zastawne nowe.	93¾	98⅝
„ Obligacje Udziałowe	95¼	—
„ Obligacje 500 złotowe.	—	79¼
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	—	93½
lit. B. 200 „	17	—
procentowe	32½	—

ŚREDNIE CENY ŻYWNOŚCI NA OSTATNICH TARGACH WARSZAWY. I PRAGI.

	OD RS.	KOP.	DO RS	K.		OD RS.	K	DO RS	KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	5	44—			Słomy c. 100 f.	—	32½	—	—
Pszenicy ditto	6	99—			Siana fura 1 k.	3	——	5	40—
Grochu polnego	5	87½			„ , 2 k.	4	16—	6	90—
„ cukrowego	6	15—			Słomy fura zw.	1	65—	2	40—
Fasoli. . . .	7	87½			Drzewa sos. s.	7	44—		
Gryki. . . .	4	65—			Wół dobry.	36	——	56	5—
Jęczmienia . .	4	27½			„ średni.	27	——	35	——
Owsa. . . .	2	72 —			„ lichy.	20	70—	26	10—
Mąki pszen. pr.	7	81—			Cielę. . .	1	20—	3	90—
„ ordynarnéj	10	24—			Baran. . .				
„ żytn. pytlo.	7	50—			Wieprz dobry.	13	——	20	——
„ gryczanéj	6	——			„ średni.	10	——	12	——
Kaszy jaglannéj.	—	——			„ lichy.	7	——	9	——
„ grycz. zw.	6	98—			Masła funt.	—	15—	—	—
„ drobnéj.	14	75—			Słoniny „	—	11—	—	—
„ jęcz. perło.	14	40—			Kartofli korzec	1	87½	—	—
„ „ ordyn.	6	16½			Okowity garn.	1	41—	—	—
Siana cet. 100 f.	—	35½			Szumówki gar.	—	84—	—	—

W dniu 8 t. m. przypędzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 198 z różnych miejsc królestwa sztuk 336, ogółem wołów sztuk 534 wieprzy 430 cieląt 1739 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 407 wieprzy 331 cieląt 1654.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 7 maja 1847 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	89	40—	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	89	10—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	134	70—	—	—
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	6—	3—	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	99	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	99	50—	—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	72	—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	91	80—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	89	10—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały . . .		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		80—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14—	12—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 22½